

JERZY DYGDAŁA (*Toruń*)

RADZIWIŁŁOWSKIE KŁOPOTY
ZE SPŁAWEM DO GDAŃSKA I KRÓLEWCA
W 1733 ROKU

Słowa kluczowe: handel zbożem, magnaci, transport rzeczny, porty bałtyckie

Dotychczasowe badania nad historią spławu rzeczno-jezernego na ziemiach polskich i litewskich koncentrowały się przede wszystkim na problematyce organizacji przewozu statkami i tratwami produktów rolnych oraz leśnych, ich sprzedaży w miastach portowych, a także zakupów tam towarów, często luksusowych, potrzebnych szlachcie. Przy okazji próbowano określić ilość wywożonych produktów, koszty spławu i jego dochodowość dla właścicieli dóbr ziemskich¹. Stosunkowo mało uwagi poświęcano natomiast samej żegludze statków od przystani rzecznych do portów morskich². Wynika to głównie ze specyficznej bazy źródłowej wykorzystywanej przez historyków. Zachowane materiały to przede wszystkim rachunki, zestawienia sprzedanych i zakupionych towarów, księgi celne oraz instrukcje dla organizatorów spławu i przewoźników. O przebiegu żeglugi do Gdańsku czy Królewca, o trudnościach z dotarciem do miejsc przeznaczenia i komplikacjach ze sprzedażą wiezionych produktów informują natomiast listy szyprów do swych mocodawców lub akta sądowe (jeżeli doszło do procesu o utratę statku i towaru).

¹ Praktycznie pełną dawniejszą literaturę dotyczącą XVI–XVII w. cytuje Szymon Kazusek we wstępie do opracowanego przez siebie wydawnictwa źródłowego *Regestr celny nowodworski tak dolny jako i górny na wiosnę i jesień in anno 1662*, Kielce 2011, s. IX–XVIII. Dla XVIII w. zob. m.in. Z. Guldon, *Związki handlowe południowo-zachodniej Białorusi z Gdańskiem w pierwszej połowie XVIII wieku*, Zeszyty Naukowe UMK, Historia, t. 3: 1967, s. 29–39; idem, *Związki handlowe dóbr magnackich na prawobrzeżnej Ukrainie z Gdańskiem w XVIII wieku*, Toruń 1966; A. Michalski, *Działania właścicieli księstwa klewańskiego zmierzające do intensyfikacji wymiany handlowej z Gdańskiem w latach 1701–1749*, Athenaeum. Political Science, t. 13: 2004, s. 175–188; J. Dygdała, *Koszty żeglugi na Wiśle między Toruniem a Gdańskiem w 1766 roku. Rachunki toruńskiego sternika Franciszka Majewskiego*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. 55: 2007, nr 1, s. 51 (tam wykaz nowszej literatury).

² Sprawy te znalazły natomiast odbicie w staropolskiej literaturze pięknej, wystarczy tu wskazać na znany poemat Sebastiana Klonowica z końca XVI w. *Flis*, a także na fragmenty utworów poetyckich Andrzeja Zbilitowskiego, Adama Jarzębskiego czy Jana Andrzeja Morsztyna, por. Sz. Kazusek, *Regestr celny*, s. VII–VIII; M. Bogucka, *Obraz miasta we Flisie Sebastiana Fabiana Klonowica*, Miscellanea Historico-Archivistica, t. 11, Warszawa 2000, s. 205–210.

Ten typ źródeł występuje jednak tylko w nielicznych archiwach magnackich bądź w księgach bractw szyperskich³.

Prowadząc badania nad wydarzeniami polskiego bezkrólewia z 1733 r. i przygotowując przy tej okazji edycję korespondencji urzędników księżnej Anny z Sanguszków Radziwiłłowej z tego okresu, natknąłem się w zespole Archiwum Radziwiłłów w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych na źródła epistolarne ilustrujące niektóre problemy dotyczące przebiegu spławu i różnych niespodziewanych trudności w kontaktach handlowych dóbr radziwiłłowskich z Gdańskiem i Królewcem. Te materiały są też podstawą niniejszego szkicu.

Osobą faktycznie decydującą o sprawach gospodarczych (ale i politycznych) nieświeskiej linii Radziwiłłów była wówczas księżna Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746), wdowa po kanclerzu wielkim litewskim Karolu Stanisławie Radziwille. Po śmierci męża w 1719 r. przejęła w swoje ręce zarządzanie licznymi dobrami i królewszczynami. Przejawiała niespożytą energię, bezwzględność i wybitne zdolności finansowe. Umiejętnie dobierając sobie współpracowników (w tym Żydów), znakomicie administrowała swym (i synów Michała Kazimierza oraz Hieronima Florianą) majątkiem, znacznie go powiększając. Jej największym sukcesem było odzyskanie w 1730 r. olbrzymich tzw. dóbr neuburskich stanowiących niegdyś własność księcia Bogusława Radziwiłła. Zabiegając o zwiększenie dochodów, zakładała w swych majątnościach liczne manufaktury. Wyraźnie dominowała nad otoczeniem, w tym najbliższą rodziną. Despotyczna, o wybuchowym temperamencie i ogromnych ambicjach, wysunęła się na czoło rodu Radziwiłłów i przywróciła mu, zachwianą w drugiej połowie XVII i początkach XVIII w., pozycję jednej z najbardziej wpływowych – i kto wie czy nie najbogatszej – rodziny magnackiej w państwie polsko-litewskim⁴.

W dobie bezkrólewia 1733 r. Anna Radziwiłłowa z wielu powodów nie chciała bezpośrednio się angażować w bieżącą politykę. To inni przedstawiciele rodu, w tym jej syn Michał Kazimierz, mieli się przeciwstawiać kandydaturze Stanisława Leszczyńskiego do korony. Ona sama udawała bezstronność i wyjechała w końcu czerwca 1733 r. ze swej rezydencji w Białej do Człuchowa (była starościnią człuchowską), by potem na krótko przenieść się do Gdańska. Pretekstem wyjazdu było przygotowanie podróży jej młodszego syna Hieronima Florianą do Zachodniej Europy. Do Białej wróciła dopiero na Boże Narodzenie 1733 r. Na czas wyjazdu

³ Tego typu materiały wykorzystali m.in. Adam Homecki (*Produkcja i handel zbożowy w latyfundiach Lubomirskich w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 8–9, 45–51), Zenon Guldon i Ryszard Kabaciński (*Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy XVI–XVIII w.*, Bydgoszcz 1975, s. 17–22) oraz Szymon Kazusek (*W sprawie sprzedaży szlacheckiego zboża w Gdańsku w połowie XVIII w. (na przykładzie korespondencji Zachariasza Kulikiewicza, szypa księcia Pawła Karola Sanguszki z 1741 r.)*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych (dalej cyt. RDSG), t. 69: 2009, s. 233–247).

⁴ Por. szerzej: W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000; A. Lisek, *Postawa Radziwiłłów w okresie przedostatniego bezkrólewia i w pierwszych miesiącach wojny domowej (1733–1734)*, [in:] *Radziwiłłowie: obrazy literackie, biografie, świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 356–370.

mianowała dwóch komisarzy generalnych Jana Antoniego Czarneckiego i Jana Antoniego Siłę Nowickiego, którzy mieli się zajmować administracją jej obszernych dóbr i załatwiać bieżące interesy⁵. Praktycznie każdą pocztą (a więc raz na tydzień) przesyłali oni księżnej obszerne sprawozdania ze swych czynności i informowali o sytuacji w Rzeczypospolitej⁶. Bieżącymi sprawami gospodarczymi (w tym organizacją spławu) zajmowali się Stanisław Michał Grodecki (w 1733 r. pełnił on funkcję gubernatora bialskiego, to jest administratora tamtejszych dóbr, a od marca 1734 r. podobny urząd w księstwie słuckim), a także Jean Deshomme, intendent (burgrabia) zamku bialskiego⁷, porucznik (Johann?) Königseck, dowódca garnizonu w Białej⁸, kapitan Karol Petersen (obok załatwiania spraw ściśle wojskowych służył wówczas jako pośrednik w interesach księżnej Anny Radziwiłłowej w Gdańsku i Królewcu)⁹, wreszcie Antoni Montwianiec¹⁰ i Karol Szulc¹¹, którzy nadzorowali m.in. spław produktów rolnych z dóbr radziwiłłowskich do Królewca¹².

Pierwsze miesiące 1733 r., mimo narastających komplikacji politycznych związanych z bezkrólewem po zgonie Augusta II (1 lutego), nie wskazywały na przyszłe trudności ze spławem. W listach urzędników i agentów handlowych Anny Radziwiłłowej nie ma wówczas żadnych alarmujących informacji. Jej sytuacja finansowa była o tyle dobra, że 23 IV 1733 r. wypłaciła Sapiehom ogromną sumę milion złotych polskich (złp) jako ekwiwalent za rezygnację przez nich z pretensji do tzw. dóbr neuburskich, a co więcej przygotowywała się do przekazania im za rok następnego miliona i kilkuset tysięcy złp innym pretendentom do tych dóbr¹³.

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów (dalej cyt. AGAD, AR), dział (dalej cyt. dz.) IV, teka 623, nr 133, s. 67: A. Radziwiłłowa do M. K. Radziwiłła, Biała 26 VI 1733 r. – „[...] tu dyspozycję uczyniwszy [...], żem puściła wszystkie generalnie dobra moje, bez żadnej excepcji JMP Czarneckiemu i JMP Nowickiemu, dawszy im rejestra długów i interesów [odsetek – J. D.] do wypłacenia i tak tedy zrzuciwszy ten tak ciężki ciężar z głowy mojej, którego już wytrzymać nie mogłam, wzięłam Moje Dziecię tę rezolucję”.

⁶ *Codziennie kłopoty, wielkie interesy i podwójna elekcja. Korespondencja radziwiłłowskich urzędników z księżną Anną z Sanguszków Radziwiłłową i jej synem Michałem Kazimierzem z 1733/1734 roku*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2012.

⁷ Zachowały się jego listy (raczej sprawozdania) z lat 1721–1738 (AGAD, AR, dz. V, nr 2999).

⁸ Zaczął służbę w 1730 r. jako wachmistrz w garnizonie bialskim, później w randze kapitana był m.in. komendantem twierdzy słuckiej i nadzorował manufakturę szklaną w Urzeczcu, a od 1750 r. komendantem zamku bialskiego; zachowały się jego listy z lat 1730–1752 (ibid., nr 7127).

⁹ Późniejszy pułkownik hetmańskiego regimentu dragonii; zachowały się jego listy z lat 1725–1760 (ibid., nr 11523).

¹⁰ Zachowały się jego listy z lat 1733–1745 (ibid., nr 9973).

¹¹ Zachowały się jego listy z lat 1733–1734 (ibid., nr 15898).

¹² O roli Królewca dla zbytu produktów rolnych z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego por. S. Gierszewski, *Port w Królewcu – z dziejów jego zaplecza w XVII–XVIII wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1993, nr 1, s. 53–59; W. J. Mielezko, *Handel i stosunki handlowe Białorusi Wschodniej z miastami nadbałtyckimi w końcu XVII i w XVIII w.*, Zapiski Historyczne, t. 33: 1968, z. 4, s. 71–74.

¹³ J. Lesiński, *Spory o dobra neuburskie*, Miscellanea Historico-Archivistica, t. 6, Warszawa 1996, s. 129; Z. Anusik, A. Stroynowski, *Radziwiłłowie w epoce saskiej. Zarys dziejów politycznych i majątkowych*, Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Historica, t. 33: 1989, s. 44.

Z zebraniem tych pieniędzy było już jednak znacznie trudniej, zwłaszcza że zamieszanie wywołane bezkrólewiem w praktyce uniemożliwiło zaciąganie pożyczek. Doszły do tego wydatki na działalność publiczną Michała Kazimierza Radziwiłła i jego stronników. Jednocześnie znacznie zmniejszyły się dochody płynące z majątków radziwiłłowskich, co wynikało z jednej strony z nieurodzajów¹⁴, a z drugiej z konieczności dostaw tak dla skonfederowanych stronników króla Stanisława, jak i dla wspierających Augusta III wojsk rosyjskich¹⁵.

Przygotowania do spławu na Niemnie podjęto w połowie kwietnia 1733 r.¹⁶ Karol Szulc i Antoni Montwianiec zjechali na przystań w Świerzeniu (Świerzeniu), miasteczku radziwiłłowskim w dobrach słuckich na lewym brzegu Niemna. Od tego miejsca rzeka była żeglowna aż do Królewca. Montwianiec załadował na 10 wicin (statków niemeńskich) żyto i potaż należące do księżnej Anny i jej syna Michała Kazimierza, a także księdza Kazimierza de La Toura, kanonika smoleńskiego i zaufanego człowieka księżnej oraz niejakiego księdza Kolończyka (Kolańczyka?), pełniącego bliżej nieokreślone funkcje agenta handlowego (dobrze znającego się zwłaszcza na winach) na dworze Radziwiłłowej. Jedenastą wicinę oddał Montwianiec Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi do Korelicz (miasteczko w powiecie nowogródzkim w pobliżu Niemna), dwunastą wynajął kupcowi świerzeńskiemu Szynce, a trzy pozostałe dzierżawcy Szmidtowi, który z powodu niskiego stanu wody¹⁷ załadował na nie jedynie swój potaż. Z tego też powodu żyto z wicin radziwiłłowskich musiano z powrotem przesypać do spichrza i czekać na podniesienie się stanu rzeki. Podobnie postąpili zresztą szyprowie statków szlacheckich mających wyruszyć do Królewca. Dopiero 24 kwietnia te wszystkie wiciny wypłynęły z przystani. Transportem kierował Antoni Montwianiec, Karol Szulc został tymczasem w Świerzeniu, poddając kontroli tamtejsze urzędy portowe. Sporządził m.in. inwentarze spichrzów świerzeńskich. Stwierdził ponadto, że w sąsiednim Piasecznie gnije 11 starych wicin, które „odzierają” złodzieje. Są one już niezdatne do żeglugi, trzeba by więc było je rozebrać, zabezpieczywszy „rzeczy żelazne”, to jest kłamy i gwoździe, których będzie można użyć do budowy nowych statków.

¹⁴ Na ciężkie położenie ludności wiejskiej i na trudności w uzyskaniu gotówki uskarżają się w swych listach z drugiej połowy 1733 r. obaj komisarze J. A. Czarnecki i J. A. Siła Nowicki. W jednej z ówczesnych gazet jest wzmianka o ciągłych deszczach uniemożliwiających dojrzenie zbóż – „[...] ustawne dżdże dojrzwać żytu nie dają, jarzyny [zboża jare – J. D.] zielone, lud od głodu ubogi, zmizerowany i obawiający się zielonego lata” (AGAD, AR, dz. XXXIV, nr 352, s. 3; Gazeta pisana, z Wilna 9 VIII 1733 r.).

¹⁵ A. Lisek, op.cit., s. 368–369; A. Macuk, *Konfederacje powiatów Wielkiego Księstwa Litewskiego w obronie Stanisława Leszczyńskiego w latach 1733–1734*, [in:] *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 327–332.

¹⁶ AGAD, AR, dz. V, nr 15898, s. 1: K. Szulc do A. Radziwiłłowej, Słuck 1 V 1733 r.

¹⁷ Niski stan wód w rzekach na wiosnę 1733 r. wynikał z małych opadów śniegu w zimie, także spław do Gdańska zaczął się wówczas później niż zwykle. Kasztelan podlaski Wiktoryn Kuczyński w swym pamiętniku zanotował, iż śniegi zginęły już 1 I 1733 r. Wczesną wiosną tego roku był przez tydzień w Gdańsku, ale nie doczekał się statków, które „dla małej wody nie spłynęły” (W. Kuczyński, *Pamiętnik 1668–1737*, red. J. Maroszek, Białystok 1999, s. 60).

Narzekał przy tym, że mieszkańcy Piaseczna posprzedawali czółna i jakieś blachy (ze statków?). Postulował budowę w tej miejscowości spichlerza. Po przybyciu radziwiłłowskich wicin do Królewca miał się tam spotkać z Montwiancem¹⁸.

Tymczasem w Królewcu na przełomie czerwca i lipca 1733 r. doszło do poważnego incydentu mogącego zablokować możliwość sprzedaży tam radziwiłłowskich produktów rolnych i leśnych. Otóż najwięksi tamtejsi kupcy i bankierzy, bracia Adolf Fryderyk i Fryderyk Saturgusowie (obaj katolicy) oraz Reinhold Fahrenheit, prowadzący szerokie interesy także na Litwie¹⁹, pożyczili uprzednio Sapiehom znaczne sumy, które zostały zabezpieczone na niektórych majątkach wchodzących w skład tzw. dóbr neuburskich (m.in. w księstwie słuckim). Sapiehowie, jak wiadomo, wcześniej pretendowali do tych dóbr i uznawali się za ich, przynajmniej częściowych, właścicieli. Po tymczasowym przejściu dóbr neuburskich przez księżną Annę Radziwiłłową (jako przyszły posąg jej syna Hieronima Floriana) nie zamierzała ona wypełniać zobowiązań zaciągniętych bez jej wiedzy przez inne osoby. Tymczasem kupcy królewieccy nie mogąc doczekać się zwrotu pożyczonych Sapiehom kwot, uzyskali od miejscowego sądu zgodę na zatrzymanie towarów pochodzących z dóbr słuckich. W ten sposób Antoni Montwianiec i Karol Szulc nie mogli sprzedać produktów wysłanych do Królewca. Ich interwencje u miejscowych władz i u wierzycieli nie przyniosły żadnych rezultatów. J. A. Czarnecki doradzał nawet Szulcowi, by zagroził, że w przyszłości towary radziwiłłowskie będą spławiane do Rygi zamiast do Królewca²⁰. Z nieco późniejszej relacji kapitana Karola Petersena wiemy, że pojawił się wówczas w Królewcu (zapewne z własnej inicjatywy) także zaufany człowiek księżnej Radziwiłłowej, dzierżawca hrabstwa mirskiego i generalny kasjer, Szmojło Ickowicz, który próbował się porozumieć z Saturgusami, zwłaszcza że na tych statkach były i jego towary²¹.

Cała sprawa wywołała konsternację na dworze Anny Radziwiłłowej przebywającej wówczas w Człuchowie. W liście do syna Michała Kazimierza z oburzeniem pisała o postępowaniu Sapiehów, przypominając przy tym, iż już wcześniej uprzedzała władze królewieckie o ich długu i wносиła, by poszkodowani kupcy podjęli rozmowy w tej sprawie bezpośrednio z Sapiehami. Szkody, jakie poniosła na skutek zatrzymania jej statków, szacowała na 200 000 złp (zapewne w skali rocznej)²².

¹⁸ AGAD, AR, dz. V, nr 15898, s. 1–4: K. Szulc do A. Radziwiłłowej, Słuck 1 V 1733 r.

¹⁹ O ich znaczeniu wśród królewieckiego kupiectwa por. G. Glinski, *Die Königsberger Kaufmannschaft des 17. und 18. Jahrhunderts*, Marburg 1964, s. 96–101.

²⁰ Szczegóły całej sprawy przedstawił kapitan Karol Petersen wysłany wówczas przez Annę Radziwiłłową do Gdańska i Królewca (AGAD, AR, dz. V, nr 11523/IV, s. 10–13: K. Petersen do A. Radziwiłłowej, Królewiec 31 VII 1733 r.). O możliwościach sprzedaży produktów rolnych w Rydze por. M. B. Topolska, *Związki handlowe Białorusi Wschodniej z Rygą w końcu XVII i na początku XVIII wieku*, RDSG, t. 29: 1967, s. 9–30; W. J. Mielezko, op.cit., s. 64–71.

²¹ Szerzej o nim por. T. Zielińska, *Kariera i upadek żydowskiego potentata w dobrach radziwiłłowskich w XVIII wieku*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 98: 1991, nr 3, s. 31–49.

²² AGAD, AR, dz. IV, teka 623, nr 136, s. 77: A. Radziwiłłowa do M. K. Radziwiłła, Człuchów 12 VII 1733 r. – „statki moje zatrzymano w Krulewcu [!] za dług JM PP Sapiehów. Co za bezbożność IchMciów [Sapiehów – J. D.]. Oznajmowałam, posyłałam areszta, pokazywałam, że mieli aresztować,

W kolejnym liście znów skarżyła się na Sapiehów²³. Stwierdzała przy tym, że na tych zatrzymanych statkach miała własnych towarów na 20 tysięcy (złp?), a ponadto fracht w postaci zakupionego siemienia (lnianego?) oraz należący do Szmojły Ickowicza potaż o wartości 10 tysięcy talarów (około 80 000 złp)²⁴. Natychmiast podjęła oczywiście niezbędne kroki. Sugerowała synowi, by zwrócił się do dyplomatów pruskich przebywających w Warszawie. Jak się wydaje, zamierzała też pisać bezpośrednio do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I, który jednak był wówczas w Szczecinie. Wysłała do Królewca jako swego przedstawiciela kapitana Karola Petersena, który właśnie załatwiał jej sprawy finansowe w Gdańsku. Ponadto zwracała się do Sapiehów (zresztą bezskutecznie), by przyczynili się ze swej strony do polubownego załatwienia całej sprawy. Obawiając się, by afera ta nie zamknęła rynku królewieckiego dla produktów z jej dóbr, wprost oskarżała podskarbiego nadwornego litewskiego Józefa Franciszka Sapiechę, że on na tym najbardziej skorzysta²⁵.

Kapitan Karol Petersen przybył do Królewca wieczorem 29 lipca. Natychmiast skontaktował się ze Szmojłą Ickowiczem, który szczegółowo poinformował go o stanie spraw. Przeprowadził też konsultacje z „r-d. [reverendissime? – J. D.] Pere Ministre” – najprawdopodobniej ówczesnym superiorem jezuickiej misji w Królewcu, Gottfriedem Schmidtem²⁶. Okazało się, że Saturgusowie i Fahrenheit byliby skłonni do polubownego załatwienia całego sporu. Podjął więc z nimi rozmowy, przekazując im list księżnej Anny Radziwiłłowej. Królewieccy kupcy gotowi byli ustąpić, pod warunkiem zwrotu przez Sapiehów pożyczonych pieniędzy lub uzyskania od Radziwiłłowej zapewnienia (na piśmie?), że postara się ona zaspokoić ich pretensje²⁷. W kolejnym spotkaniu u Reinholda Fahrenheita wzięli też udział superior Gottfried Schmidt („Pere Ministre”) i Szmojło Ickowicz. Doszło wówczas do zawarcia tymczasowego kompromisu. Saturgusowie i Fahrenheit zdjęli areszt

żeby przecie posłali kogo traktować z niemi nie mogłam się doprosić i teraz mnie w takowym rosole zostawili, że koło dwóchkroć sto tysięcy szkody ponosić musiemy”.

²³ Ibid., nr 138, s. 85–86: A. Radziwiłłowa do M. K. Radziwiłła, Człuchów 8 VIII 1733 r. – „Najgorzej, że zgubiona jestem z okazji IM PP Sapiehów, że wszystek nasz frior zatrzymany i Bóg widzi, że na dwakroć sto tysięcy tracę z tej nawigacji nieszczęśliwej. Takie ich [Saturgusów? – J. D.] niemiłosierdzie, żem do nich kilka razy pisała; ani mi responsu należytego nie dali, ani kogo posłali do traktowania przynajmniej z niemi, bez czego ja żadnym sposobem uwolnić się stamtąd [z Królewca – J. D.] nie będę mogła”.

²⁴ Ibid., s. 86 – „Skądem przecie spodziewała się i na elekcję mieć pieniądze, gdyż towaru swego mam [na zatrzymanych statkach – J. D.] na dwadzieścia tysięcy prócz fraktu [frachtu – J. D.], to jest siemienia, które teraz in duplo płaci, a potym Szmuyłowego [Szmojły Ickowicza – J. D.] na dziesięć tysięcy talarów potaszu. A tak i on [Szmojło – J. D.] zaginął i my”.

²⁵ Ibid., s. 86–87: A. Radziwiłłowa do M. K. Radziwiłła, Człuchów 8 VIII 1733 r.

²⁶ W *Adress-Calender für das Königreich Preussen und insbesondere der Hauptstadt Königsberg [...] auf das gemeine Jahr 1770* (Sonderschriften des Vereins für Familienforschung in Ost- und Westpreussen, Nr. 6, Hamburg 1965) superior królewieckich jezuitów jest określony jako „Ober-Pater”. O Gottfriedzie Schmidcie (1692–1738) zob. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 605.

²⁷ AGAD, AR, dz. V, nr 11523/IV, s. 10–13: K. Petersen do A. Radziwiłłowej, Królewec 31 VII 1733 r.

z towarów radziwiłłowskich (na pewno przynajmniej z potażu) i obiecali, że w bieżącym roku nie będą w niczym utrudniać spławu produktów rolnych i leśnych z dóbr Radziwiłłów. W zamian oczekiwali jednak uregulowania swych pretensji finansowych, niezależnie od tego, kto miałby im zwrócić pożyczone pieniądze. Kapitan Petersen w swej relacji chwalił zwłaszcza postępowanie jezuickiego superiora, który wykazał się roztropnością i przywiązaniem do księżnej Radziwiłłowej (nie powinno to dziwić, jeśli się pamięta, że Radziwiłłowie byli dobrodziejami tamtejszych jezuitów)²⁸.

Również w Białej komisarz Jan Antoni Czarnecki, sprawujący wówczas nadzór nad całością spraw gospodarczych księżnej Anny Radziwiłłowej, zastanawiał się, jakie środki podjąć, by umożliwić dalszy spław do Królewca. M.in. radził wpłynąć na Sapiehów, grożąc im wstrzymaniem wypłaty kolejnego miliona złp jako zadośćuczynienie za odstąpienie od pretensji do dóbr neuburskich, jeżeli nie uregulują swych zobowiązań wobec kupców królewieckich (choćby przepisując zaciągnięte pożyczki na hipotekę swych własnych majątków). Rozmawiał też o tej sprawie w pobliskim Pratuliniu ze starostą gulbińskim Michałem Antonim Sapiehą. Ten jednak nie chciał podejmować żadnych decyzji przed porozumieniem się z innymi członkami swojej rodziny (miał się z nimi spotkać w Warszawie). Jednocześnie wysłał Czarnecki do Królewca informacje i wyjaśnienia dotyczące całej sprawy, które mu przysłała do Białej księżna Radziwiłłowa²⁹.

Czarnecki przypuszczał, że Szulc i Montwianiec będą jeszcze obecni w Królewcu na przełomie lipca i sierpnia 1733 r., gdyż wtedy wysłał do nich z Białej „umyślnego rajtara” z poleceniem zakupu „moderunku” (koletów i innych rzeczy) dla radziwiłłowskiej rajtarii, która miała towarzyszyć księciu Michałowi Kazimierzowi podczas elekcji³⁰. Ich tak długi pobyt w Królewcu nie jest jednak pewny. Z wcześniejszej relacji Czarneckiego wiemy, że następne statki wysłane do Królewca „oschły” (utknęły na mieliźnie) pod Grodnem, mimo że wszędzie padały deszcze³¹. W następnym liście oskarżył Montwianca o zbyt długi pobyt w Grodnie. Wygląda więc na to, że Montwianiec wcześniej wyjechał z Królewca, by poprowadzić tam następne transporty z dóbr radziwiłłowskich. Nie można wykluczyć, że świadomie postanowił przeczekać pod Grodnem do czasu wyjaśnienia się w Królewcu sytuacji z aresztem położonym na poprzednie wiciny. Czarnecki skarżył się przy tym, że Montwianiec wziął wszystkie statki i na przyszłą „wiosnę trudno będzie o wiciny, lubo się nowe budować kazali, ale tak wiele nie wystarczy”³². Również drugi komisarz generalny Jan Antoni Siła Nowicki gotów był pojechać do przystani świerzeńskiej, by na miejscu dopilnować spraw przyszłego spławu. Ofiarował się

²⁸ Ibid., s. 14–16: K. Petersen do A. Radziwiłłowej, Królewec 3 VIII 1733 r.

²⁹ Ibid., nr 2520/IV, s. 229–230: J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Biała 10 VIII 1733 r.

³⁰ Ibid., s. 197: J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Biała 1 VIII 1733 r.

³¹ Ibid., s. 216: J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Biała 20 VII 1733 r.

³² Ibid., s. 231: J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Biała 10 VIII 1733 r.

także zjechać do Człuchowa, jeżeli by jego mocodawczyni chciała omówić z nim kwestię kłopotów z handlem królewieckim³³.

Tymczasem Jan Antoni Czarnecki, który towarzyszył księciu Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi podczas jego pobytu w Warszawie w czasie elekcji, próbował się porozumieć z obecnymi tam Sapiehami. Ci jednak go zwodzili i każdy z nich oglądał się na pozostałych. Zdenerwowany tym Czarnecki przestrzegał Radziwiłłową, że pertraktacje z Sapiehami są bezcelowe, bo nawet jeżeli uchylą arest na towary radziwiłłowskie (obiecując spłacić zadłużenie), to potem mogą się z tego wycofać. Radził rozstrzygnąć sprawę na drodze sądowej i to w Królewcu, gdyż „u nich sąd, sprawiedliwość i decyzja”. Należałoby jednak przesłać tam odpowiednią dokumentację. Zwracał też uwagę, że łatwiej będzie zmusić Sapiechów do ustępstw teraz, grożąc im wstrzymaniem wypłaty obiecanego drugiego miliona złp (w zamian za rezygnację z pretensji do dóbr neuburskich), niż później, kiedy już otrzymają te pieniądze. Przy okazji poinformował, że zlecił już budowę nowych wicin w Świerzeniu³⁴. W kilka dni później spotkał się w Warszawie ze starostą mereckim Antonim Kazimierzem Sapiehą i starostą gulbińskim Michałem Antonim Sapiehą, oświadczając im, że na pewno nie otrzymają obiecanego miliona złp, jeżeli nie spłacą w Królewcu swych długów i nie uwolnią księżnej Radziwiłłowej od groźby zatrzymania jej statków. Wygląda na to, że ten stanowczy ton poskutkowało, bo obaj Sapiehowie „deklarowali czas upatrzwszy rozmówić się o sposobach” kompromisowego załatwienia całej sprawy³⁵.

Fakt, że z początkiem marca 1734 r. Karol Szulc i Antoni Montwianiec znowu podjęli przygotowania do wyprawienia statków do Królewca, świadczy o tym, że spór został przynajmniej częściowo rozwiązany. Obaj zażądali od ówczesnego administratora księstwa słuckiego Stanisława Michała Grodeckiego dostarczenia dla załóg statków 38 korców krup jęczmiennych, 160 korców mąki żytniej, 16 korców grochu i 64 kamieni słoniny i sadła. Połowa tego prowiantu miała być dostarczona bezpośrednio na wiciny do przystani w Świerzeniu, a połowa miała czekać na te statki pod Grodnem³⁶.

W tym samym czasie, kiedy księżna Radziwiłłowa miała kłopoty z handlem królewieckim, również w Gdańsku doszło do incydentu, który doprowadził ją do furii. Produkty rolne i leśne z majątków radziwiłłowskich leżących na Podlasiu i w województwie brzeskim litewskim spławiano Bugiem i Wisłą do Gdańska³⁷. Wiosną 1733 r. transport towarów z dóbr bialskich zorganizował na swoich własnych statkach Aron Szmerłowicz, zaufany kupiec, dostawca i faktor księżnej Anny

³³ Ibid., nr 10547/III, s. 143, 145; J. A. Siła Nowicki do A. Radziwiłłowej, Biała 23 VIII 1733 r.

³⁴ Ibid., nr 2250/IV, s. 255–256; J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Warszawa 29 VIII 1733 r.

³⁵ Ibid., s. 280–281; J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Warszawa 9 XI 1733 r.

³⁶ Ibid., nr 4732/II, s. 121; S. M. Grodecki do A. Radziwiłłowej, Słuck 8 III 1734 r.

³⁷ Ogólnie o spławie z tych ziem por. m.in. Z. Guldon, *Związki handlowe południowo-zachodniej Białorusi z Gdańskiem*, s. 34–38; Sz. Kazusek, *Związki gospodarcze dóbr magnackich z Gdańskiem w połowie XVIII wieku*, [in:] *Folwark, wieś, latyfundium. Gospodarstwo wiejskie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Muszyńska, Sz. Kazusek, J. Pielas, Kielce 2009, s. 245–248.

Radziwiłłowej. Miał on dom na rogu rynku w Białej i kilka innych nieruchomości. O jego pozycji może świadczyć fakt, iż w tym mieście mieszkał także niejaki Siedlecki „Arona stangret”³⁸. Z późniejszego listu księżnej Anny wynikałoby, że sam Aron nie pojechał do Gdańska, wysłał tam natomiast swojego syna Wadio [Chaima?] Aronowicza.

Spław musiał przebiegać bez żadnych zakłóceń, gdyż nie ma o tym informacji w zachowanej korespondencji. Dopiero po przybyciu transportu do Gdańska wybuchła afera. Okazało się, że wbrew poleceniu Radziwiłłowej, która chciała, by przy transakcjach byli obecni jej zaufani ludzie, administrator starostwa człuchowskiego Hanel i ksiądz Kolańczyk (Kolończyk?), szyper prowadzący statki sprzedał część zboża i innych produktów w Toruniu (według księżnej „za bezcen”), a następnie młody Aronowicz po przybyciu do Gdańska sprzedał tam pozostałe żyto po 65 zł pruskich (zł pr.) (130 złp) za łaszt, nie czekając na przyjazd z Człuchowa Hanela i Kolańczyka³⁹.

Znana z popędliwości i ostrych wypowiedzi księżna Anna nie posiadała się z oburzenia. Przede wszystkim uważała, iż uzyskano zbyt niską cenę, gdyż – jak twierdziła – w tym samym czasie żyto jej brata, marszałka nadwornego litewskiego Pawła Karola Sanguszki, sprzedano po 67 zł pr. za łaszt. W rzeczywistości przeciętna cena żyta w Gdańsku w drugim kwartale 1733 r. wynosiła 74 zł pr. i 20 gr, a najniższa 65 zł pr. Dopiero w trzecim kwartale ceny wzrosły, wahając się od 70 do 100 zł pr. (średnio płacono po 84 zł pr. za łaszt)⁴⁰. Najgorszym występkiem było jednak dla księżnej nieprzestrzeganie jej rozkazów i zuchwałość Aronowicza, który ośmielił się mówić księdzu Kolańczykowi (gdy ten wreszcie zjawił się w Gdańsku), że sprawa sprzedaży żyta nie powinna go obchodzić, bo to było zboże księżnej, a nie jego. Z pasją stwierdziła, „że jakim Radziwiłłowa” Aronowicza nie miną różgi, a jeżeli ojciec go nie ukarze, to sam za niego odpowie – „nauczę ją ich jak mnie słuchać”. Co więcej, poleciła komisarzowi Janowi Antoniemu Czarneckiemu zaskwestrować wszystkie towary Arona Szmerłowicza znajdujące się w Białej, przy czym śledzie miały zostać przekazane do spożycia, a pozostałe rzeczy powinny czekać na powrót księżnej. Podobnie miał Czarnecki postąpić ze statkami (lichtanikami) Arona po ich powrocie z Gdańska⁴¹.

Jan Antoni Czarnecki, działając jako komisarz generalny zarządzający całąacją dóbr księżnej Radziwiłłowej, po otrzymaniu od niej tak ostrego listu wezwał do siebie Arona Szmerłowicza, zażądał wyjaśnień. Ten się tłumaczył, że przede

³⁸ AGAD, AR, dz. XXV, nr 127: „Rewizja gruntów Hrabstwa Bielskiego [...] 1733 [r.]”, s. 2, 6.

³⁹ Ibid., dz. IV, teka 623, nr 127, s. 78–79: A. Radziwiłłowa do J. A. Czarneckiego, Człuchów 23 VII 1733 r.

⁴⁰ T. Furtak, *Ceny w Gdańsku w latach 1701–1815*, Lwów 1935, s. 93. O kontaktach handlowych P. K. Sanguszki z Gdańskiem zob. Sz. Kazusek, *Fryjor gdański z dóbr księcia Pawła Karola Sanguszki w połowie XVIII wieku*, *Res Historica*, t. 27: 2009, s. 53–69; idem, *W sprawie szlacheckiego zboża w Gdańsku*, s. 233–247.

⁴¹ AGAD, AR, dz. IV, teka 623, nr 127, s. 79: A. Radziwiłłowa do J. A. Czarneckiego, Człuchów 23 VII 1733 r.

wszystkim nie otrzymał polecenia księżnej, by nie sprzedawać zboża pod nieobecność księdza Kolańczyka. Ponadto decyzję o sprzedaży podjął jego syn, nie chcąc zbyt długo trzymać statków na Motławie w porcie gdańskim, a żyto sprzedał nie po 65, a po 75 zł pr. za łaszt. Ze swej strony Aron skarżył się na postępowanie księdza Kolańczyka, który mieszał się do nie swoich spraw i nie przyjmował żadnych tłumaczeń. Czarniecki po wysłuchaniu Szmerłowicza w jakiejś mierze gotów był przyznać mu rację i próbował w swym liście uspokoić księżną Radziwiłłową. Przedkładał jej, że w zasadzie nie poniesie żadnej straty, bo Aron rozliczy się ryczałtem ze wszystkich transakcji, a dłuższe czekanie w Gdańsku, w sytuacji gdy załogi statków zjadły już cały prowiant i trzeba by było drogo kupować żywność na miejscu lub wysyłać na wozach z Białej, znacznie zwiększyłyby koszty frachtu. Mimo to zapewnił, że jak tylko statki Arona przyplyną z Gdańska, to zatrzyma wszystkie towary, jakie na nich będą⁴².

Szkuty A. Szmerłowicza dotarły 13 VIII 1733 r. do przystani na Bugu (w radziwiłłowskiej wsi Kużawka?). J. A. Czarniecki natychmiast tam się udał, by spisać zawartość ładunku i, zgodnie z poleceniem księżnej Radziwiłłowej, przejąć te towary do czasu wyjaśnienia całej sprawy. Okazało się, że z towarów Arona znajduje się tam tylko 88 beczek śledzi i fasa korzeni. Korzenie i 58 beczek śledzi Czarniecki przekazał do spichrza radziwiłłowskiego, pozostałe pozwolił Szmerłowiczowi sprzedać, by miał pieniądze na uregulowanie swych należności wobec księżnej. Towary należące do Radziwiłłowej sprowadził na wozach do Białej i oddał „pod rejestrem” intendentowi tamtejszego zamku Jeanowi Deshomme. Jakies rzeczy, zgodnie z poleceniem księżnej, wydał ponadto Chaimowi ze Sławatycz. Przy okazji Czarniecki stwierdził, że transport ten był prowadzony w sposób wyjątkowo bałaganiarski. Brakowało jakiegokolwiek spisu (rejestru) wszystkich towarów przewożonych na statkach. Towary, w tym nawet fasy (beczki) z korzeniami, nie były opieczętowane. Dziwił się, że przewoźnicy nie mieli żadnych kłopotów na komorach celnych (w Fordonie, Nieszawie i Serocku), „bo kto widział bez rejestru prowadzić rzeczy”. Narzekał też na stan techniczny statków, które są „popsowane i zapaskudzone” tak, że żadna szkuta bez wyciągnięcia jej na ląd i naprawienia nie będzie mogła na przyszlą wiosnę popłynąć do Gdańska⁴³.

Informacje źródłowe Czarnieckiego potwierdzają niejako ustalenia współczesnego historyka Szymona Kazuska, który na podstawie analizy ksiąg celnych z początków panowania Stanisława Augusta próbował ocenić przydatność tego typu masowych źródeł statystycznych do badań nad historią handlu Gdańska z jego zapleczem. Zwrócił on uwagę, że analizowane księgi cła zawierają wiele informacji, których nie można zweryfikować. Wynika to, jego zdaniem, ze składania przez szlachtę juramentów, umożliwiających zwolnienie jej produktów z cła. W tej sytuacji liczba transportów, dla których mamy pełne dane statystyczne, w stosunku do „wszystkich wzmianek o spławie magnackim prezentuje się nadzwyczaj skrom-

⁴² Ibid., dz. V, nr 2520/IV, s. 223–224: J. A. Czarniecki do A. Radziwiłłowej, Biała 5 VIII 1733 r.

⁴³ Ibid., s. 236–237: J. A. Czarniecki do A. Radziwiłłowej, Biała 14 VIII 1733 r.

nie⁴⁴. Obecnie wiemy już, w świetle przytoczonego listu Czarneckiego, że także niekompletność (czy wprost jej brak w niektórych przypadkach) dokumentacji niezbędnej do przeprowadzenia odpraw celnych miała wpływ na niepełną wiarygodność zapisów w księgach celnych.

Na podstawie listów komisarza J. A. Czarneckiego do Anny Radziwiłłowej możemy też dokładnie prześledzić losy jednego szczególnego transportu rzeczno-żeglarskiego. Księżna Anna Radziwiłłowa wyjechała z Białej 27 VI 1733 r. i drogą lądową przez Warszawę i Sochaczew udała się do swego starostwa do Człuchowa, gdzie zjawiała się przed 12 lipca⁴⁵. Szybko się okazało, że na miejscu brakuje jej niektórych niezbędnych rzeczy i kilkoro służby. Zleciła więc Czarneckiemu, a także burgrabiemu bialskiemu Jeanowi Deshomme, by przesłali potrzebne jej rzeczy i ludzi statkiem. Obaj urzędnicy z miejsca podjęli odpowiednie przygotowania. Czarnecki stwierdził, że lichtan (lichtuga, mały statek rzeczny) nie jest należycie przygotowany do drogi i postanowił wysłać wszystkie rzeczy na niewielkim dubasie (płaskodennym statku o napędzie wiosłowym), którego załogę miało stanowić sześciu flisów i sternik. Zapewniał, że statek odpłynie z przystani na Bugu (w Kuźawce?) 3 sierpnia⁴⁶. Statek miał Bugiem i Wisłą dopłynąć do Kozielca (obecnie Kozłowa), wsi należącej wówczas do Zboińskich, położonej koło Świecia, nad Wdą w pobliżu jej ujścia do Wisły. Czarnecki prosił, aby możliwie szybko wysłać tam z Człuchowa wozy, tak by dubas po przeładowaniu rzeczy zdążył powrócić przed zamarznięciem rzeki⁴⁷. Skompletowaniem wszystkich rzeczy przeznaczonych do wysyłki miał się zająć kredencarz księżnej Jan (Nowicki⁴⁸). Na tym dubasie mieli się udać do Człuchowa piekarz Głuch i cukiernik („konfiturnik”), który miał wziąć ze sobą kwiat pomarańczowy i pomarańcze oraz jakieś szkła. Po pomarańcze i po szkła, które zostawił w Warszawie, miał tenże cukiernik zaraz pojechać do stolicy, a stamtąd do Serocka, gdzie powinien wsiąść na płynący Bugiem dubas⁴⁹.

Zgodnie z zaleceniem księżnej Radziwiłłowej udał się Czarnecki do pobliskiego Sławacinka, by wyszukać w tamtejszych piwnicach dwa antały odpowiedniego wina. Okazało się, że trzy antały wina bardzo słodkiego są już odpieczętowane, w czwartym było wino słodko-korzenne, a w piątym korzenne (wytrawne?). Nie chcąc otwierać następnych beczek, wybrał dla księżnej antały czwarty i piąty. Ponieważ nie mógł dostać w Białej wina „rozchodniego” (przeznaczonego na sprzedaż bądź na bieżące, codzienne potrzeby), pojechał wraz z Jeanem Deshommem do letniego pałacyku radziwiłłowskiego w Rozkoszy, okazało się jednak, iż jest

⁴⁴ Sz. Kazusek, *Związki gospodarcze dóbr magnackich z Gdańskiem*, s. 253.

⁴⁵ AGAD, AR, dz. IV, teka 623, nr 134–136, s. 70, 71, 74: A. Radziwiłłowa do M. K. Radziwiłła, Biała 27 VI; Sochaczew 2 VII; Człuchów 12 VII 1733 r.

⁴⁶ Ibid., dz. V, nr 2520/IV, s. 196: J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Biała 1 VIII 1733 r.

⁴⁷ Ibid., s. 207.

⁴⁸ W spisie nieruchomości Białej z 1733 r. występuje tylko jeden kredencarz – Jan Nowicki mający jakieś grunty (ogrody) na przedmieściu (ibid., dz. XXV, nr 127, s. 8: „Rewizja gruntów Hrabstwa Bialskiego [...] 1733 [r.]”).

⁴⁹ Ibid., dz. V, nr 2520/IV, s. 196: J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Biała 1 VIII 1733 r.

tam tylko wino dobre, którego „szkoda na rozchód”. Ostatecznie zdecydował się przesłać do Człuchowa beczkę wina „kolonczykowskiego” (tj. zakupionego przez księdza Kolończyka), nieco złośliwie komentując „boć to przecie jego własna i najlepsza [beczka – J. D.] była, a choćby czasem i trochę podśluduje, to i za dobre wyjdzie, ile też ksiądz Kolonczyk tam najsposobniejszy do picia i najwięcej pić będzie, to niech takie pije jakiego nakupił”⁵⁰.

Po powrocie do Białej polecił Czarnecki wypłacić ludziom księżnej, mających do niej płynąć na dubasie, strawne (diety) na cztery tygodnie, a dla flisaków i sternika przygotować prowiant („ordynarię”). Przykazał też im, zgodnie z zaleceniem księżnej, by nie wstępowali po drodze na zakupy żywności do żadnego miasta⁵¹. Jednocześnie Deshomme wraz z kredencarzem Janem Nowickim przygotowywali wszystko to, czego sobie zażyczyła Radziwiłłowa, do załadunku⁵².

Czarnecki podjął też decyzję o załadowaniu na dubas sześciu wołów, które miał przesłać do Człuchowa, „bo jest dosyć miejsca”. Okazało się jednak, że dubas nie wypłynie w poniedziałek 3 VIII 1733 r., a dopiero we wtorek, gdyż żytnią mąkę, której domagała się Radziwiłłowa, trzeba będzie jeszcze pytlować (przesiać)⁵³. Dodatkowe komplikacje wyniknęły z nowego polecenia księżnej Radziwiłłowej, która zażyczyła sobie przesłania do Człuchowa zielonych obić („ale nie haftowanych”) znajdujących się na zamku w Białej i w pałacu warszawskim. Zdając sobie sprawę, że może to opóźnić cały transport, rozkazała, by z Warszawy przewieźć obicia podwodą (wozem) i przeładować na płynący już Bugiem statek⁵⁴. Czarnecki spełnił polecenie swej mocodawczyni, ale dubas mógł wyruszyć w drogę dopiero 6 sierpnia. Przy okazji na tym statku odesłał księżnej jej podkoniuszego, a Deshomme, zgodnie z rozkazem księżnej przekazał kredencarzowi Janowi Nowickiemu małe puzderko z klejnotami. W liście do Radziwiłłowej ośmielił się jednak Czarnecki zauważyć, że ten cały transport, wraz z żywnością dla załogi, będzie kosztować ponad 300 złp, podczas gdy furmani przewożący podobny ładunek do Człuchowa zrobiliby to taniej. Wyrzcił też obawę, aby dubas nie utknął gdzieś w drodze na mieliźnie, „bo woda znacznie spadła na Bugu”⁵⁵.

Niestety stało się to, co przewidział Czarnecki. Dubas po przepłynięciu kilkunastu kilometrów w związku ze zbyt niskim stanem wody stanął pod Janowem Podlaskim. Próby zmniejszenia obciążenia (woły prowadzono brzegiem rzeki „po piasku”) nic nie pomogły⁵⁶. Dopiero kilka dni później udało się ruszyć, ale dubas po przebyciu kilkunastu kilometrów ostatecznie „osechł” za Siemiatyczami. Zało-

⁵⁰ Ibid.

⁵¹ Ibid., s. 197.

⁵² Ibid., nr 2999/II, s. 44: J. Deshomme do A. Radziwiłłowej, Biała 1 VIII 1733 r.

⁵³ Ibid., nr 2520/IV, s. 207: J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Biała 1 VIII 1733 r.

⁵⁴ Ibid., dz. IV, teka 623, nr 137, s. 81: A. Radziwiłłowa do M. K. Radziwiłła, Człuchów 12 VII 1733 r.

⁵⁵ Ibid., dz. V, nr 2520/IV, s. 224–225: J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Biała 5 VIII 1733 r.; nr 2999/II, s. 54: J. Deshomme do A. Radziwiłłowej, Biała 4 VIII 1733 r.

⁵⁶ Ibid., s. 228: J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Biała 10 VIII 1733 r.

ga porwała cały sztag (linę), próbując wyciągnąć statek z mielizny. W tej sytuacji Czarnecki podjął decyzję o wynajęciu trzech parokonnnych podwód (wozów), na których posłał do Człuchowa wino, szkła, obicia i „cukiernicze rzeczy” oraz ludzi, o których przysłanie prosiła księżna. Każdy wóz miał kosztować po 10 bitych talarów (czyli po 60 złp), tak więc koszt całego transportu powinien się zamknąć w kwocie 180 złp (rzeczywiście byłoby to taniej niż przewidywane wydatki na spław, choć gdyby statek był w pełni obciążony, a nie tylko w połowie, to koszty przewozu całego ładunku byłyby zapewne mniejsze). Poza tym ostatecznie nie wysłano do Człuchowa wołów i pozostałych rzeczy, które wraz z dubasem miały powrócić do Białej, jak tylko podniesie się stan wody w rzece⁵⁷.

Przedstawione powyżej wydarzenia dobrze oddają komplikacje z organizacją spławu i jego uzależnienie od warunków pogodowych i hydrologicznych. Wyjątkowo nerwowa reakcja księżnej Anny Radziwiłłowej na te trudności wynikała, jak już zaznaczyłem, z konieczności szybkiego zebrania większej ilości gotówki dla zaspokojenia pretensji Sapiehów i innych pretendentów do dóbr neuburskich. Tymczasem tych pieniędzy zaczęło Radziwiłłom właśnie w tym momencie brakować. Liczyli na dochody ze spławu wiślanego i niemeńskiego, ale niespodziewane kłopoty ze sprzedażą radziwiłłowskich produktów rolnych i leśnych w Królewcu oraz zbyt niskie (zdaniem księżnej) ceny uzyskane za te towary w Gdańsku, przy narastających trudnościach z uzyskaniem kredytu (chyba że pod zastaw dochodowych królewszczyzn), sprawiły, iż jedna z najbogatszych magnackich familii Rzeczypospolitej stanęła przed istotnym problemem braku wolnych środków finansowych. Co prawda w literaturze zwraca się uwagę na fakt, że czołowi magnaci polscy i litewscy często nie dysponowali gotowym pieniądzem⁵⁸, jednak w przypadku księżnej Anny Radziwiłłowej był to jedynie zbieg wyjątkowo niefortunnnych okoliczności.

Na zakończenie można tylko zaznaczyć, że rok 1733, mimo komplikacji politycznych i tak był stosunkowo dobry dla polsko-litewskiego eksportu produktów rolnych i leśnych. Do Gdańska (tylko dla tego miasta mamy pełne dane statystyczne) przywieziono wówczas 28 661 łasztów zboża (w tym 14 556 łasztów żyta), a więc nieco więcej niż w poprzednim roku (26 370 łasztów), przy czym średnia dla wcześniejszych lat 1726–1730 wynosiła 38 531 łasztów⁵⁹. Działania wojenne, które praktycznie na większą skalę zaczęły się dopiero późną jesienią 1733 r., nie wpłynęły jeszcze wówczas na wywóz towarów do portów morskich. Fakt zatrzymania przez wojsko rosyjskie powracających z Rygi wicin podskarbinsy nadwornej

⁵⁷ Ibid., s. 243–244; J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej, Biała 18 VIII 1733 r.

⁵⁸ Por. A. Mączak, *Pieniądz i społeczeństwo w Rzeczypospolitej XVI–XVII w.*, RDSG, t. 37: 1976, s. 76–80, 83–84; W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 74–82.

⁵⁹ Cz. Biernat, *Statystyka obrotu towarowego Gdańska w latach 1651–1815*, Warszawa 1962, s. 78, 282.

litewskiej Krystyny Sapieżyny (stronniczki króla Stanisława Leszczyńskiego) był, jak się wydaje, wydarzeniem jednostkowym⁶⁰.

Załamaniem, i to długotrwałe, spławu wiślanego i niemeńskiego nastąpiło dopiero w 1734 r. Prawie półroczna blokada i oblężenie Gdańska przez wojska rosyjskie uniemożliwiły dowóz do tego miasta towarów przeznaczonych na eksport. Toczące się na znacznej części ziem Rzeczypospolitej działania wojenne między prostanisławowskimi konfederatami a wojskami rosyjskimi i saskimi wspieranymi przez stronników Augusta III poważnie utrudniły także spław do Królewca i Rygi. Kasztelan podlaski Wiktoryn Kuczyński w swym *Pamiętniku* wprost stwierdził, że w 1734 r. „Defluitecjej [spławu – J. D.] do Gdańska nie było dla stojących wszędzie różnych dywizji [wojska – J. D.], tylko co z Wołynia odważyło się kilkanaście komięg płynąć i te różne mając zatargi, na ostatek pozsypywać [z nich zboże – J. D.] musieli”⁶¹. Potwierdzają tę informację doniesienia metrykanta koronnego Andrzeja Cichockiego, który pisał w czerwcu 1734 r., iż stojące pod Płockiem różne chorągwie polskie (stronnicy króla Stanisława Leszczyńskiego) „zatrzymali komięgi JO XJM Sanguszka [Pawła – J. D.] ze zbożem idące, kazawszy z nich na ład zboże pozsypywać. A nawet i księży dominikanów z Wołynia idące zatrzymali zboża, lubo już zakonnik przy tymże zbożu płynący przysiągł, że go Moskałom nie przeda”⁶². W istocie do Gdańska w 1734 r. dotarło tylko 6622 łąszków zboża, a przeciętny przywóz w latach 1734–1738 wynosił jedynie 9700 łąszków⁶³. W pewnej mierze to zmniejszenie napływu zboża do Gdańska może tłumaczyć fakt, iż w 1736 r. ceny zboża w głębi Rzeczypospolitej były wyższe niż w tym portowym mieście⁶⁴. Dopiero później eksport zboża przez Gdańsk znacząco się zwiększył, osiągając w 1739 r. 22 604, a w 1740 r. nawet 31 085 łąszków⁶⁵. Warto byłoby pod tym kątem przeanalizować warunki i efekty radziwiłłowskiego spławu w tym okresie, pamiętając jednak, iż w większym stopniu był on powiązany z portem królewieckim niż gdańskim.

⁶⁰ Archiwum Państwowe w Toruniu, Katalog II, dz. XIV, t. 63, k. 206: Gazeta pisana [A. Cichockiego], z Warszawy 5 XI 1733 r.

⁶¹ W. Kuczyński, op.cit., s. 63.

⁶² AGAD, AR, dz. V, nr 2250/I, s. 75: A. Cichocki do A. Radziwiłłowej, Warszawa 16 VI 1734 r.

⁶³ Cz. Biernat, op.cit., s. 78. O znaczącym spadku ilości zboża wysyłanego w latach 1731–1735 do Gdańska z dóbr Lubomirskich zob. A. Homecki, op.cit., s. 56.

⁶⁴ Dlatego też znany późniejszy pamiętnikarz Marcin Matuszewicz w 1736 r. zamiast płynąć z dwiema komięgami z dóbr położonych w województwie płockim do Gdańska, sprzedał przewożone na nich zboże w Dobrzykowie nad Wisłą, M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 1, wyd. B. Królikowski, Z. Zielińska, Warszawa 1986, s. 108.

⁶⁵ Cz. Biernat, op.cit., s. 78.

RADZIWIŁŁS PROBLEME MIT DER FLÖSSEREI NACH DANZIG
UND KÖNIGSBERG IM JAHRE 1733

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Getreidehandel, Magnaten, Flussschifffahrt, Ostseehäfen

Der Artikel behandelt auf der Grundlage der Korrespondenz der Beamten von Fürstin Anna Sanguszko-Radziwiłł, deren Landgüter zu den größten im alten Doppelreich Polen-Litauen gehörten, die Komplikationen, welche sie im Jahre 1733 mit der Versendung von Schiffen mit Getreide und Pottasche zu den Seehäfen in Danzig und Königsberg sowie mit dem Verkauf der Landwirtschafts- und Waldprodukte dort hatte. In Danzig hatte der junge Leiter des Transports, der Jude Aronowicz, das Getreide nach Ansicht der Fürstin zu billig verkauft, was diese erzürnte. In Königsberg beschlagnahmten die Kaufleute Saturgus und Fahrenheit die Radziwiłłschen Schiffe, zur Anrechnung auf eine Schuld, welche der vorherige Eigentümer der Güter, von denen die Waren verschifft worden waren, die Familie Sapieha, bei ihnen ausstehen hatte. Ein besonderer Abgesandter der Fürstin, Kapitän Karol Petersen, erreichte jedoch einen Kompromiss. Im Artikel werden auch Fragen der Organisation der Flusstransporte sowie die schwierigen Bedingungen der Schifffahrt, welche u.a. auf den niedrigen Wasserstand zurückgingen, besprochen.

PROBLEMS OF THE RADZIWIŁŁS' WITH THE FLOATING
TO GDAŃSK AND KÖNIGSBERG IN 1733

Summary

Key words: grain trade, aristocracy, river transport, Baltic ports

The article was written on the basis of the correspondence of the officials of Duchess Anna Radziwiłł-Sanguszko, whose lands belonged to the most extensive in the old Polish-Lithuania state. It discusses problems the duchess had to face connected with sending ships loaded with grain and potash to the harbours in Gdańsk and Königsberg in 1733 and selling the agricultural and forest products there. In Gdańsk a young Jew responsible for transport – Aronowicz – sold the grain too cheap (according to priests), which caused the duchess's indignation. In Königsberg the merchants of the Saturguses and Fahrenheits occupied (arrested) the Radziwiłłs' ships on account of the debt taken out by the Sapiehas – the former owners of part of the lands from which the goods originated. Nevertheless, a special envoy of the duchess Captain Karol Petersen led to a compromise. The article also discusses the organizational issues or river transport and difficult navigation conditions resulting from e.g. the low level of water.